

## **Pluralizm demokratyczny Dworaka i spółki**

Tomasz Arabski, awansowany na ambasadora w Hiszpanii, może już odpocząć po dobrze wykonanej robocie, jaką było przygotowanie wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku. Tymczasem szef KRRiT Jan Dworak, nadzorca polskiego eteru, nadal męczy się na wyznaczonej mu placówce w służbie elit III RP. I słusznie, bo „sekte smoleńska” chce nadawać własne filmy w telewizji publicznej, a na MUX II pcha się mocno TV Trwam. W wywiadzie dla „GW” przewodniczący Dworak zauważył (jako „widz”), że TVP – jego zdaniem „samodzielny nadawca” (to bardzo dowcipne określenie) – nie ma obowiązku emisji filmu Anity Gargas „Anatomia upadku”, zwłaszcza że film ten wyemitowała wcześniej ogólnopolska telewizja Puls. „Jest pluralizm – stwierdził, nie wszyscy muszą nadawać jeden i ten sam film”. Ten sam specyficzny pluralizm jest też w programie Tomasza Lisa, gdzie u boku tendencyjnego prowadzącego i nakręconej przez niego tendencyjnej widowni występuje zwykle jakiś lewicowy profesor socjologii, lewacka dziennikarka i dwóch posłów z Platformy, a czasem i posłanka Anna Grodzka, czyli dawny tow. Krzysztof Bęgoski. W tym wypadku prawdziwy pluralizm reprezentują chyba tylko widzowie. Cóż, według standardów III RP pluralizm to dyskusja we własnym gronie, a status prywatnej TV Puls jest według Jana Dworaka taki sam jak telewizji publicznej. Ciekawe, czy przewodniczący Dworak zajrzał kiedyś do ustawy o radiofonii i telewizji, by przeczytać rozdział „Publiczna radiofonia i telewizja”? Gdyby

przeczytał, to by wiedział, że telewizja publiczna ma ściśle określone obowiązki wobec widzów.

Film Anity Gargas powinien być w pierwszej kolejności pokazany właśnie w telewizji publicznej, a dopiero potem, jeśli sobie tego życzą ich właściciele, w telewizjach prywatnych. Ponadto obowiązkiem KRRiT winno być zwrócenie uwagi kierownictwu „samodzielnej” telewizji publicznej, że jawnie lekceważy społeczne oczekiwania telewidzów, którzy w dniu emisji filmu „Anatomia upadku” w telewizji Puls zasilili tę stację rekordową obecnością ponad miliona osób. Co im się stało, że nagle rzucili się do oglądania tej komercyjnej telewizji? Nadal zatem pozostaje aktualny postulat SDP wyemitowania tego filmu w TVP. Więcej, taki film telewizja publiczna powinna sama wyprodukować, za nasze, publiczne pieniądze z abonamentu i za te, które płyną szerokim strumieniem z reklam, w tym od publicznych spółek skarbu państwa. Tym bardziej, że nakręcony i wyemitowany przez National Geographic film pt. „Śmierć prezydenta” okazał się propagandowym gniotem robionym na zlecenie Rosjan. W zasadzie film ten obraża Polskę i Polaków, gdyż podtrzymuje wersję o winie pilotów i prezentuje jako ostateczne ustalenia rosyjskiego MAK.

W ramach obowiązków telewizji publicznej powinniśmy również oglądać transmisje „debat smoleńskich”, jakie odbywają się na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. To dziennikarze mediów publicznych mają zapisany w ustawie obowiązek, cytuję - „rzetelnego ukazywania różnorodności

wydarzeń w kraju, sprzyjania swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowania się opinii publicznej, a także umożliwienia prawa do kontroli i krytyki społecznej". Telewidzowie-obywatele mają prawo wiedzieć, czego te debaty dotyczą, po to między innymi, aby wyrobić sobie własne zdanie na temat katastrofy smoleńskiej. Te debaty nie są jakimiś tajnymi spotkaniami zwolenników „teorii spiskowych”, tylko miejscem publicznej, stricte naukowej debaty specjalistów na temat dramatu z 10 kwietnia 2010 roku. Ukrywanie coraz to racjonalnych, tym samym bardziej wiarygodnych ustaleń niezależnych naukowców na temat przyczyn katastrofy smoleńskiej, to ukrywanie prawdy przed społeczeństwem. Tym bardziej że przyczyną tragedii (a wiele już na to wskazuje) mogła być eksplozja tupolewa w powietrzu. Spychanie na medialny margines takich tematów jest nową formą starej peerelowskiej instytucji, jaką tworzyła cenzura.

„Debaty smoleńskie” możemy oglądać tylko w TV Trwam i to „na żywo”. Tam też ukazała się niechciana przez Dworaka „Anatomia upadku”. Telewizja Trwam wzięła na siebie obowiązki telewizji publicznej – w dobrze rozumianej trosce o państwo i interes jego obywateli, dlatego jest karana brakiem miejsca na multipleksie. Ale do startu szykuje się już obywatelska TV Republika z szefem Bronisławem Wildsteinem. Swoje małe telewizje mają już niezależne portale informacyjne (wpolityce, niezależna, fronda) i będzie ich coraz więcej. Niezależna informacja, publicystyka, kultura tworzy coraz większy krąg w

przestrzeni medialnej, a telewizja publiczna, jak w schyłkowym Gierku zamęcza i ogłupia ludzi propagandą, beznadziejnymi serialami i tandetną rozrywką. Już nawet te gierkowskie schody, pióra i wodotryski były bardziej do strawienia. Media publiczne, w ich konstytucyjnym zapisie, nie są częścią władzy państwowej, tak samo jak zarządzający tymi mediami nie są w żaden sposób formalnie związani z ośrodkami władzy. To, co robią, robią na własny rachunek. I za to będą rozliczani.

**Wojciech Reszczyński**

337Nasza Polska 19.02.13